

Magiczne Indie

W moim życiu w ostatnich latach zaczęło się układać bardzo nieciekawie. W pierwszej chwili pomyślałam, że – jak to się mówi – siedem lat tłustych, siedem lat chudych. Życie pokazywało mi prawdę, z którą musiałam się zmierzyć, a nie wiedziałam, co trzeba zrobić, aby wyprostować moją drogę życia. Było mi bardzo trudno, było mi bardzo źle. Rozmawiałam, pytałam się jednej koleżanki, drugiej, mama też rozkładała ręce, a ja w tym tkwiłam i sama musiałam sobie ze wszystkim poradzić.

Po jednym z bardziej depresyjnych, płacziwych weekendów obudziłam się w poniedziałek rano z myślą, że pójdę do jasnovidz Amali (Małgorzaty Maciejewskiej), która już mi tyle razy w życiu pomogła. Tym razem może też ukaże się jej światełko na wyjście z mojej obecnej sytuacji.

Zadzwoniłam i umówiłam się na spotkanie. Zrezygnowana pomaszero-wałam do niej, w głowie słysząc: „Idź i się nie bój, będzie dobrze”. Opowiedziałam jej swoją obecną sytuację, przypominałam moje dawniejsze problemy, które pomogła mi rozwiązać. Amala zastanowiła się, spojrzała wskroś przeze mnie swoim przenikliwym wzrokiem – bo ona nie stawia kart, tylko ma wrodzone zdolności jasnowiedzenia. Przeszły mnie dreszcze, trzęsłam się jak galareta, ale wiedziałam, że to moja ostatnia szansa, która może przynieść rozwiązanie – bo sytuacja była zła. Amala popatrzyła na mnie i powiedziała:

„Pani Aniu, oprócz tego, co zaraz pani przekaże, o tym, jak wygląda pani sytuacja na najbliższy czas, chcę powiedzieć, że za trzy tygodnie wyjeżdżam do Indii. Będę szła szlakiem czystej duchowości i bardzo bym chciała, aby pani pojechała ze mną. Jadę tam ze Sławkiem Bubiczem (prekursorem jogi w Polsce), który mieszkał

w Indiach 9 lat, zna tajemnicze zakamarki, miejsca mocy, miejsca magiczne, mistrzów i ludzi oświeconych, którzy mogą wpłynąć na nasze życie, mogą je zmienić. Dlatego proponuję, żeby tam pani się znalazła, bo widzę niesamowite zmiany, jakie zadzieją się po pobycie w tych miejscach w pani przestrzeni na dalszej drodze życia. Głęboko zmieni się pani świadomość, postrzeganie różnych ludzi, sytuacji i rzeczy. Kiedy rozświecił się Pani droga, zostanie zdjęte obciążenie karmiczne, które blokowało panią przez tyle lat i doprowadziło do obecnej sytuacji. Dlatego może właśnie pani do mnie dzisiaj przysła? W ostatnim momencie, bo jest jeszcze możliwość, aby pani pojechała z nami. Jedzie niewiele osób, ale chętnie zabiorę ze sobą jeszcze panią. Wyjazd zrodził się nagle, zobaczyłam obrazy, że mogę wielu ludziom pomóc, zabierając ich w niezwykle miejsca mocy,

miejsca sił nadprzyrodzonych. Zobaczyłam uśmiech ludzi powracających z tego kraju i to mi dało inspirację. Porozmawiałam o tym ze Sławkiem Bubiczem, zrelacjonowałam mu przekaz, jaki otrzymałam” – mówiła Amala.

Wracając do domu, analizowałam jej słowa. Nikomu nic nie mówiąc, zaczęłam zastanawiać się nad sensem i możliwościami mojego wyjazdu. Szarpałam się z tym dwa dni. Wreszcie powiedziałam sobie: „Mam dość, jadę!”. I tak rozpoczęła się moja duchowa wędrówka po pięknych, magicznych Indiach przepełnionych ogromnym światłem i życzliwością ludzi. Wylądowałam tam nastraszona przez znajomych brudem, okropnymi ludźmi, chorobami, gwałtami itd., a zobaczyłam, że ludzie się do mnie uśmiechają, a ich uśmiech daje mi ogromny spokój. I zaczęłam obserwować to, co mnie otacza. Wsiadłam do klimatyzowanego autokaru, który czekał na naszą grupę, bardzo wygodnie się ulokowałam. Jadąc do hotelu, podziwiałam piękno tego kraju, obserwowałam ludzi, ich stroje i zachowania i nagle znalazłam się na miejscu w hotelu położonym – jak to nazywam – w gaju palmowym. To przeszło moje

W sercu
poczułam piękno,
poczułam miłość
do tych drzew, do tych
uśmiechniętych ludzi.



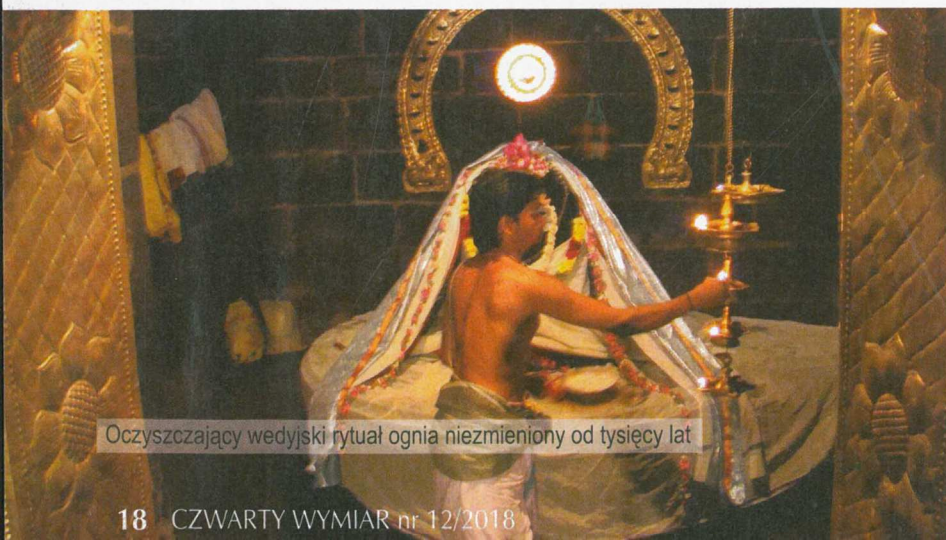
Radosne obchody święta w Kerali



Jeden z cudów świątynnej architektury drawidyjskiej umiejscowiony na czakramie



Tysiącletnia świątynia Sziwy z listy światowego dziedzictwa UNESCO



Oczyszczający wedyjski rytuał ognia niezmienny od tysięcy lat

Mam
jeszcze przed
oczyma cudowny
widok pięknej, kolorowej
świątyni, która dała mi
ogromną siłę.

najśmielsze oczekiwania, poczułam się jak w raju, stres ze mnie spłynął, lęk odszedł. Stałam się inna. W sercu poczułam piękno, poczułam miłość do tych drzew, do tych uśmiechniętych ludzi, którzy nas witali, nakładając wieńce z kwiatów i częstując przepyszny sokiem wyciśniętym ze świeżych owoców. Poczułam się jak królowa, a w głowie słyszałam słowa: „Nie wierzę, to nie może być prawda, ja chyba śnię, to dopiero pierwszy dzień”. I tak zasnęłam.

Rano, jadąc autokarem, przeczytałam program, który już wcześniej miałam i zaczęłam się głęboko nad nim zastanawiać. Dopiero w tym momencie dotarło do mnie, w ilu pięknych miejscach mocy, czakramach, będę przebywała, czego mogę doświadczyć, co mogę otrzymać, będąc w tej podróży. Dowiedziałam się, że **hotel, w którym tak smacznie spałam, jest położony na czakramie o bardzo silnej mocy**, niezwykle energii i świetle, które przepływało przeze mnie przez całą noc. Dlatego wstałam rano jak nowonarodzona. Dowiedziałam się też, że wszystkie miejsca, w których będziemy spać i w których będziemy przebywać, zostały dokładnie wyselekcjonowane i sprawdzone przez panią Amalę, a wskazane przez pana Sławka.

Energia tego kraju i przepiękna ziemia w promieniach Słońca, które nie jest tak paląca, jak myślałam, coraz bardziej wyciszały mój umysł. Czułam, że jestem naprawdę szczęśliwa.

Mam jeszcze przed oczyma cudowny widok pięknej, kolorowej świątyni, która dała mi podczas wizyty ogromną siłę i jednocześnie lekkość. I tak jest do dziś. Poczułam w sercu światło, tę ja-

ność przed sobą i inaczej spoglądałam na wszystko, co mnie trapiło do tej pory. Może zadziało się to przez homę (rytuał), która była odprawiana w intencji naszej grupki, w intencji zdrowia, finansów i pomyślności za mnie i moich najbliższych, a może przez to, że byłam w „żywych samadhi” i naturalnych źródłach mocy. Jest w tym wszystkim jakaś magia, czarodziejski świat. Byłam też u wielkiego guru, który zdjął ze mnie obciążenia karmiczne i klątwy, które były mi nadane z przeszłych wcieleń. A wiem to stąd, że **odwiedziłam miasteczko astrologów, którzy z pomocą odcisku mojego kciuka i paru prostych pytań odnaleźli liść palmowy ze spisaniem moim losem.** Tam usłyszałam o moich wcześniejszych życiach, o przyczynach tego, co obecnie się dzieje u mnie, a co najważniejsze, dostałam remedia i dowiedziałam się, co zrobić, aby swoje obecne życie zmienić. Dostałam między innymi talizman, który muszę nosić jeszcze przez jakiś czas. Nareszcie poczułam się szczęśliwa, silna i mam nadzieję, że znikną wszystkie przeszkody z mojej drogi. Byłam także w klinice, gdzie miałam masaż ajurwedyjskie łącznie z laniem ciepłego oleju na głowę, co też uwolniło bloki z różnych punktów mojego ciała. A świetnie dobrane specyfiki ajurwedyjskie upiększyły mnie całą.

Ale to nie wszystko. Kuchnia indyjska – jej różnorodność, kolorystyka i wysublimowany, egzotyczny smak przypraw – odblokowała moje jelita, z którymi miałam do tej pory spory problem. Różnorodność dań i formy podania (nieraz jadłam na świeżych liściach bananowca) zwiększało wyjątkowość i podkreślało smak potraw.

Moje ciało miało kontakt z bardzo słoną morską wodą, która – jak się dowiedziałam – zbawiennie je oczyszcza. A kąpiel w uzdrawiających wodospadach, patrzenie na otaczającą mnie cudowną zieleń, podziwianie natury, karmienie małpek, które tak ochoczo ode mnie jadły – wszystko to było radosnym przeżyciem.

Byłam w wielu tzw. żywych samadhi, czyli miejscach o ogromnej mocy uświęconych obecnością oświeconego mistrza, który tam kiedyś żył i w cu-



Magia kolorowych farb na ulicznym straganie

downy sposób przebywa tam nadal „w ciele”, w subtelny sposób pomagając wszystkim, którzy przybędą i szczerze go o to poproszą. I któregoś dnia medytując tam i jednocześnie prosząc o zmiany w moim życiu, nagle poczułam błogość, coś nieznanego, a jednocześnie wyjątkowego. Zrozumiałam wtedy, co to jest moc. Wtedy naprawdę dotarło do mnie, gdzie ja byłam i co mogło się u mnie zadziać.

Zachwycił mnie charakter świątyń, których architektura jest czymś niezwykłym. Ich misterne wykonanie świadczy o wiedzy, którą trzeba było posiadać, aby taka świątynia powstała. Wiele świątyń było zresztą wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Ciesząc się, że w jednej z nich zaczęłam czuć energię i rozumiałam słowa pani Amali, że niektóre świątynie są tylko pięknym muzeum, gdzie jest tylko i wyłącznie energia ludzi, a inne posiadają naturalną moc. Dotarły wtedy do mnie też słowa, że każda świątynia posiada swoją energię, która pomaga i wpływa na nasze życie w odmienny sposób. Dlatego ta podróż była dla mnie dobrodziejstwem.

Wiem, że jasnovidz Amala codziennie nas wszystkich bacznie obserwowała i sprawdzała, jak się czujemy. Mówiła

nam, że specyfika tych bardzo silnych miejsc uwalniając z nas negatywności, powoduje czasami dziwne reakcje i zachowania. Ale podobno tak właśnie działa siła czakramów, w których polu energetycznym zanurzaliśmy się dzień w dzień. Działanie niektórych bardzo silnych miejsc było na bieżąco wyjaśniane. W trudnych momentach, gdy czułam się dziwnie i nieswojo, a nawet odczuwałam lęk, Amala bardzo szybko to wychwytywała i tłumaczyła mi, co się ze mną dzieje, wyrównując moje pole energetyczne. I było mi już potem dobrze jak nigdy.

Moje życie zmieniło się. Wszystko zaczęło się zazębiać, problemy pomału zaczynają odchodzić, a moja droga staje się prosta i radosna. Jestem szczęśliwa, że wtedy, w tym trudnym dla mnie okresie trafiłam do jasnovidz Amali i pojechałam w podróż, która faktycznie zmienia życie uczestników. Zetknięcie z tym magicznym miejscem przemienia życie. A miejsca, które odnalazł kiedyś pan Sławek Bubicz, są cennym darem dla osób, które się tam znajdują.

Marzę, by do nich wrócić.

Anna Wielińska

Zdjęcia z archiwum autorki

Jasnovidz Amala (Małgorzata Maciejewska-Liniewicz)
Sławomir Bubicz (pionier jogi w Polsce)
najbliższa duchowa podróż do Indii
14 lutego–7 marca 2019 r.
Bezpośredni kontakt:
tel. 507 811 812, www.jasnovidzamala.pl